

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Hassa

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ul. Batorego 4. Tel. 337-67
Nočna: Katowice, Batorego 2. Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Kościuszki 15. Telefon 304-26.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.
P. K. O. Katowice 303 551.

REPREZENTACJA:

Bielsko, ulica Paśa 1. Telefon Nr. 3657.
Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu.

Abonament miesięczny zł 2,50 w doręczeniu do domu. Ceny ogłoszeń: wiersz jednoliny milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Reklamości nie zwraca się.

Nowy okólnik Wojewody Śląskiego w sprawie urlopów turnusowych

Dowiadujemy się, że Pan Wojewoda Śląski wydał nowy okólnik w sprawie urlopów turnusowych. Okólnik ten przywraca dawny stan rzeczy, postanawiając, że wszyscy ci robotnicy, którzy idą na urlopy turnusowe, mają być spowodowani zatrudnieniu po upływie urlopu.

Na marginesie tego słusznego zarządzenia Pana Wojewody Śląskiego pragniemy dodać parę słów do siebie. Okólnik Pana Wojewody Śląskiego kładzie definitywnie kres temu nad wyraz przykreemu stanowi rzeczy, w którym robotnik odczuwał całą niepewność swego losu, w którym jego byt, jego egzystencja — i nietylko jego egzystencja, ale całej jego rodziny — znajdowała się pod wielkim znakiem zapytania. Robotnik bowiem, idący na przynusowy urlop turnusowy, nie miał żadnej gwarancji, że po upływie urlopu zostanie znowu przyjęty do pracy, a nie przejdzie bez jakiegokolwiek wianu ze swej strony, do najbardziej upośledzonej warstwy społecznej, w szereg bezrobotnych.

Nowe zarządzenie Pana Wojewody Śląskiego, przywracające dawny stan rzeczy w sprawie urlopów turnusowych, daje robotnikowi gwarancję, że po skończeniu urlopu będzie miał zapewniony powrót do warsztatu pracy. Zarządzenie to wprowadza przede wszystkim stabilizację w stosunkach życiowych i w położeniu socjalnym klasy robotniczej, o co świat pracy dawno się upominał, i o co zdecydowanie walczył. Znaczenie tego mądrego zarządzenia Pana Wojewody Śląskiego robotnik śląski niewątpliwie doceni. Spełnia ono jeden z kardynalnych postulatów klasy pracującej, spełnia w sposób słuszny i sprawiedliwy.

Jeszcze jedna uwaga. W swej mowie budżetowej, wygłoszonej w Sejmie Śląskim dnia 17 b. m., której pełny tekst przyniesiemy w niedzielnym numerze „Polski Zachodni”, stwierdził Pan Wojewoda dobitnie, opierając swe wywody na ścisłych cyfrach, że „sytuacja gospodarcza na Śląsku doznała zasadniczej generalnej poprawy”. Konstatując, że nastąpił wzrost produkcji we wszystkich ważniejszych działach tutejszego przemysłu.

Zarządzenie Pana Wojewody, którego treść z radością komunikujemy naszym Czytelnikom, jest doraznym wyciągnięciem konsekwencji z tego stwierdzenia, z tą jej właśnie oceny sytuacji gospodarczej na Śląsku. Jeśli bowiem sytuacja ta uległa poprawie, niema żadnej uzasadnionej podstawy, by kierownicy przemysłu śląskiego mieli choćby, w najniższych granicach redukować załogi robotnicze w przedsiębiorstwach względnie nie przyjmować spowrotem do pracy robotników zwolnionych na urlopy

turnusowe. Przeciwnie, spodziewać się należy, że załogi te zostaną w krótkim czasie powiększone, że wróci do warsztatów pracy

część bezrobotnych, że fala tej klęski społecznej, jaką jest bezrobocie, wkrótce opadnie.

Minister Beck opuścił Genewę i powraca do Warszawy

GENEWA. Minister Józef Beck w towarzystwie dyrektora gabinetu Dębskiego i sekretarza osobistego opuścił Genewę, udając się do Warszawy.

Olbrzymie transporyty złota z Europy do Stanów Zjednoczonych

London. Istniejąca przez pewien krótki okres czasu całkowita niepewność co do dalszych możliwości wywozu złota z Europy do Ameryki ustąpiła miejsca — z chwilą pewnego wyjaśnienia się sytuacji — gorączkowej wysyłce kruszcza za ocean. Korzystając z wysokiego kursu dolara, który czyni transakcje wywozowe złotem bardzo lukratywnymi, Europa wysyła do St. Zjednoczonych duże ilości złota, zanim ewentualny werdykt Sądu Najwyższego wpłynie na kurs zakupu złota przez Amerykę.

Istnieją obawy, że umjny dla akcji Roosevelta wyrok Trybunału może, mimo zapowiedzianej kontrakcji rządu, doprowadzić chwilowo do wzrostu kursu dolara i spadku kursu złota. W związku z tem złoto wywożone jest w pośpiechu z Londynu poprzez ocean, aby zdążyć do Ameryki i uzyskać jeszcze obecną cenę 35 dolarów za uncję.

Olbrzymi wywóz złota powinien się przyczynić do obniżenia kursu dolara mniejszej do górnego punktu złota.

Wojskowe pogotowie litewskie w obszarze Kłajpedy

Wiedeń. O częściowej mobilizacji armii litewskiej w obszarze Kłajpedy donoszą z Berlina i Pragi. Poza tem planowane jest otkomenderowanie 3 kompanii pionierów i oddziałów artylerji litewskiej do Kłajpedy.

Członkowie litewskiego związku strzeleckiego (Szaulis) otrzymali roz-

kaz zgłaszania się pod broń. Litwini litewskie pracują obecnie wyłącznie dla dostaw wojskowych. Wzmocnienie garnizonu litewskiego w Kłajpedzie, odbywa się w dalszym ciągu. Równocześnie slychac, że także i Niemcy wzmacniają swój garnizon wojskowy w Prusiech Wschodnich.

Pakt rzymski zaniepokoił Pragę, Moskwę i Bałkan

London. Pertinax donosi w „Daily Telegraph”, że podczas rozmów ministra Laval'a w Genewie z przedstawicielami Małej Ententy, bloku bałkańskiego i Rosji sowieckiej, wytonili się duże trudności w sprawie układów rzymskich, paktu o niemieszaniu się i zagłębia naddunajskiego.

Wymienione państwa odmówily swej zgody na układ między Mussolinim a Lavalem. Odmowne stanowisko uzasadnia się treścią tymczasowego protokołu, podpisanego przez trzech ministrów Małej Ententy w czasie ich spotkań w Lublanie, który ma następującą brzmienie:

„Ani Mała Ententa, ani Związek Bałkański nie przystąpi do planowanej konwencji dla zagłębia naddunajskiego, jeśli Laval nie da im zapewnienia, że Francja podpisze układ o współpracy z Rosją na wypadek, jeśli Niemcy i Pol-

ska ponownie odrzucą plan paktu wschodniego.

Pozatem Mała Ententa i Związek Bałkański zastrzegają sobie rozważenie sposobu swego ewentualnego przystąpienia do konwencji naddunajskiej.”

Także komisar spraw zagranicznych Litwinów zajął podobne stanowisko. Wszystkie wymienione państwa do magają się, by Laval złożył požądane zapewnienie jeszcze przed swą i Flandrią podróżą do Londynu. Okoliczność ta świadczy o solidarności, jaka obecnie panuje między Rosją sowiecką a Małą Ententą i Związkiem Bałkańskim. Laval będzie zatem musiał powziąć w najbliższych dniach ważne decyzje. Można przypuszczać, że Laval wprawdzie swym rozmówcom w Genewie nie odebrał otuchy, ale oświadczył, że gabinet francuski, jako całość, musi zająć się tą sprawą.

Przed mianowaniem nowych kardynałów

RZYM. W kołach watykańskich rozeszły się ponownie pogłoski o bliskim rzekomo zwolnieniu konsystorza, celem mianowania nowych kardynałów. Po śmierci kardynała Bourne, prymas Anglii, liczba członków Świętego Kolegium spadła do 52, z czego 26 kardynałów Włochów i 26 cudzoziemców. Poza tem na ostatnim konsystorzu Ojciec św. mianował dwóch kardynałów in petto, których nazwiska są trzymane w ścisłej tajemnicy. Purytanci ci uzyskują prawa dopiero po ogłoszeniu ich nominacji.

Obecnie przewidywane jest kreowanie kilku kardynałów. Wśród nowych dostojników, mających otrzymać kapelusze kardynalskie wymieniani są w pierwszym rzędzie arcybiskupa Buenos Aires, Copello, który ma być w ten sposób wyróżniony za wspaniałą organizację ostatniego Kongresu Eucharystycznego. Poza tem krąży pogłoski, że Austria ma otrzymać drugiego kardynała, co ma być dowodem specjalnego uznania Stolicy Apostolskiej dla katolickiego charakteru nowej konstytucji austriackiej.

Niagara zamarzyła

NOWY YORK. Stany Zjednoczone nawiędzone zostały przez fale wielkich chłódów. Częste burze śnieżne utrudniają komunikację. W stanie waszyngtońskim spowodu silnych mrozów zamknięto wszystkie szkoły. Nadchodzą liczne wiadomości o wypadkach śmierci naskutek zamarzenia. Większa część wodospadów Niagara jest zamarznęta. Przy wodospadach leżą olbrzymie zwaly lodu.

Rokowania francusko-niemieckie

PARYŻ. Do Berlina udaje się pod przewodnictwem Bonnefont-Graponne delegacja francuska do rokowań handlowych z Niemcami, pozostających w związku z plebiscytem w zagłębiu Saary. Wobec znacznej liczby i skomplikowanego charakteru zagadnień, jest mało prawdopodobne, aby rozmowy zakończyły się przed wyznaczoną datą 15 lutego. Rokowania prowadzone będą w dwóch etapach: w Berlinie ma być znalezione rozwiązanie tych zagadnień, w Paryżu zaś nastąpi podpisanie układów kontyngentowych i clearingowych. Celem tych o doniosłym znaczeniu rokowań jest przywrócenie równowagi, naruszonej przez fakt, że Saara występuje z unji celnej z Francją.

Na kopalni „Wujek” dotarto do pierwszego zabitego

Katowice. Po 36-godzinnej akcji ratowniczej na kopalni „Wujek”, nawiedzonej onegdaj katastrofą górniczą, kolumna ratownicza dotarła wczoraj do miejsca, w którym leżały zwłoki jednego z górników. Około godziny 19 z pod gruzów widoczne były już głowa i tułów zabitego górnika. Nazwiska jego narazie nie ustalono. Prawdopodobnie za kilka godzin zwłoki jego zostaną wydobyte na powierzchnię. Akcja trwa bez przerwy w dalszym ciągu. Poszukiwania za dwoma jeszcze zasypanymi, prowadzi drużyna ratownicza, złożona z 16-tu ludzi, pod kierownictwem inżynierów górniczych.

Pożar w śródmieściu Katowic

Wczoraj w południe katowicka straż pożarna została zaalarmowana wiadomością o pożarze, który wybuchł przy ul. Kościuszki 1. W domu tym mieści się zakład fotograficzny „Fotoexpress”. Wczoraj w czasie, gdy w zakładzie przebywał Józef Heinze, wybuchł nagle pożar, który prawdopodobnie powstał wskutek zajęcia się filmów i dekoracji okien od żelaznego piecyka. Heinze doznał poparzeń na całym ciele i został odwieziony do szpitala. Straż pożarna szybko zlikwidowała ogień. Straty znaczne.

Litwa pragnie nawiązać stosunki gospodarcze z Polską?

WILNO. Z Pogranicza litewskiego nadeszła wiadomość, jakoby rząd litewski zamierzał wkrótce nawiązać rozmowy z Warszawą w sprawie utworzenia w Kownie i w Warszawie placówek gospodarczo-oświatowych. Przedstawiciele tych instytucji reprezentowałyby interesy ekonomiczne krajów oraz trzymałyby rękę na pulsie życia kulturalnego i oświatowego ich mniejszości narodowych.

Niemcy przez okulary angielskie

Plebiscyt w Saarze przykuwa uwagę całej Europy, której opinia chce w tego wyniku widzieć wzmocnienie lub osłabienie Niemiec, a raczej tej formy rządu i ustroju, jaka dzisiaj w III. Rzeszy panuje.

Opinia angielska interesuje się mocno stanem rzeczy w samych Niemczech, przywiązując większą wagę do układu stosunków na terytorjum macierzystym, niż do tego, co da plebiscyt w Saarze, który jest według Anglików wydarzeniem drugorzędem. Jeden z wydających dzienników londyńskich, „Daily Telegraph” w obszernych korespondencjach z Berlina maluje sytuację w Rzeszy w kolorach niezbyt różowych. Zadała ona na wstępie pytanie, jak długo jeszcze może utrzymać się rząd obecny. Autor korespondencji powołuje się na swoje doświadczenie i znajomość stosunków niemieckich, które nabył w ciągu 13-letniego pobytu w Rzeszy.

„Charakter rządów narodowo-socjalistycznych, przeciwstawne i nie dające się pogodzić ze sobą prądy, które nurtują partię narodowo - socjalistyczną, zdają się potwierdzać zdanie, że tak niezwykły stan rzeczy nie może trwać długo. Ukonstytuowanie rządu nie może samo przez się przyzwyczaić do utrwalenia tego stanu. Nastawione wrogo przeciw Europie Niemcy muszą się wywrócić pod własnym ciężarem”.

„Główne filary, na których się opiera rząd III Rzeszy, są każdy z innej parafii. Można mieszkać w Berlinie dzisiaj całe tygodnie i nie spotkać człowieka, któryby się szczerze i odważnie przyznał do wiary narodowo - socjalistycznej. Jednostki tego typu spotyka się tylko w wyższych sferach. Najsilniej reprezentowaną jest partia narodowo-socjalistyczna w warstwie średnio-mieszcząskiej, w niższym urzędnictwie, wśród drobnego kupiectwa. Te warstwy nie mogą być jednak również zaliczone do bezinteresownych wyznawców narodowego socjalizmu, do którego przykuwa je chęć obrony własnych interesów oraz możliwość przywdziwania mundurów i uczestniczenia w paradach”.

„O ile chodzi o chłopstwo, panują tu rozmaite odcienie, zależnie od dzielnic. Bariery celne wychodzą na korzyść rolnikom, gdyż pozwalają im wobec braku konkurencji sprzedawać produkty po zyskowej cenie. Jeśli chodzi o robotników, tylko lepiej sytuowani opowiadają się za rządem. Naogół maszy robotnicze są rozczarowane, gdyż sądziły

one, że partia narodowo - socjalistyczna będzie ich obrońcą wobec przedsiębiorców, tymczasem ciężki przemysł korzysta z wielkich wpływów, a dr. Schacht, obecnie wszechmocny rzadca życia gospodarczego, jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich reform o charakterze radykalnym - społecznym tak w przemyśle, jak i w rolnictwie”.

„Ceny wszystkich artykułów idą w górę, jakości fabrykatów i produktów rolnych obniża się, płace są tak niskie, iż robotnik z ledwością może sobie pozwolić na kufel piwa i parę papierosów. Kofa inteligentkie mają dużo powodów do niezadowolnienia z obecnego stanu

rzeczy, w którym upatrują zresztą groźbę izolacji Niemiec w Europie. Ostoją jest Reichswehr, której wszystkie wysiłki zresztą i uwagę pochlania troska o zmótwowanie i wykształcenie najlepszej na świecie armii, mającej uniknąć popelnionych w przeszłości błędów. Cała młodzież wychowywana jest i przygotowywana do służby w armii. Pod tym kątem widzenia działa aparat propagandy partyjnej, pozostający obecnie na usługach Reichswehry”.

Tak wygląda obraz Niemiec, namalowany przez korespondenta angielskiego dziennika.



Zgodnie z decyzją Rady Ligi Narodów, przyznającą Niemcom Zagłębie Saary w wyniku plebiscytu, przejęcie tego terenu przez Rzeszę nastąpi z dniem 1 marca b. r. Na zdjęciu widzimy członków komisji plebiscytowej, którzy jechali do Genewy, celem udzielenia członkom Rady Ligi Narodów ewentualnych wyjaśnień, dotyczących odbytego plebiscytu w Zagł. Saary.

O stałą komunikację lotniczą nad oceanami

Nowy Jork. Waszyngtoński korespondent „New York Times” donosi, że prezydent Roosevelt zaakceptował budowę statku powietrznego dla komunikacji transatlantyckiej. Statek ten ma być wybudowany kosztem 5 milionów dolarów przez rząd Stanów Zjednoczonych, a następnie wdzierżawiony prywatnemu towarzystwu, które zgodzi się na utworzenie międzynarodowego towarzystwa z udziałem konstruktorów niemieckich. Federalna komisja

do spraw lotnictwa projekt ten wnieśli wkrótce do kongresu.

San Pedro. Słynna lotniczka Amelia Earhardt oświadczyła, iż w tym roku zostanie otwarta regularna pasażerska linia lotnicza pomiędzy Kalifornią a Wyspami Hawajskimi. Pośrodku tej trasy, na Oceanie Spokojnym zbudowana będzie sztuczna wyspa dla lądowania samolotów, a poza-tem cała trasa oświetlona będzie przy pomocy wież elektrycznych.

Górnoślązacy założyli pierwszą polsko-katolicką parafję w Ameryce

FRANKFURT NAD MENEM. Tutejsza katolicko-rządowa „Rhein-Mainische Volkzeitung” donosi o jubileuszu polskich katolików w Ameryce północnej. W 1855 roku założyła grupa, złożona z 85 górnośląskich rodzin wychoźcych w Texas (USA) osiedle „Panna Marija”. Działalność w Ameryce 882 rzymsko-katolickich polskich proboszczów, z tego 815 w USA, a 47 w Kanadzie. Najwięcej polskich rzymsko-katolickich proboszczów znajduje się w Pensylwanii: 168. Chicago ma najwięcej polskich proboszczów, mianowicie 43.

Po wyroku na Zinowiewa i tow.

MOSKWA. Omawiając w artykule wstępnym wyrok kolegium wojskowego najwyższego trybunału w procesie „centrum moskiewskiego” i tajnej grupy Zinowiewa, „Izwestija” piszą: „Śledztwo ustaliło w sposób niezaprzeczalny, że kierownicy „centrum moskiewskiego” zaznajomieni byli z metodami terrorystycznymi i na tajnych posiedzeniach stwarzali tego rodzaju atmosferę, że wystrzał rewolwerowy był jej logicznym następstwem. Trybunał j... okazał się wspaniałomyślnym, pozost... przy życiu nawet głównych oskarżo... lecz zamknął ich pod klucz, aby ochron... kraj przed ludźmi, którzy doszli do ostatniego stopnia marazmu moralnego i politycznego i stali się niebezpiecznymi wrogami państwa”.

Ślub córki Roosevelta z dziennikarzem

WASZYNGTON. Córka prezydenta Roosevelta pani Curtis Bell, która niedawno otrzymała rozwód, zawarła nowy związek małżeński z Johnem Boettlingerem, z zawodu dziennikarzem, pracującym obecnie w przemyśle filmowym.

Wielki pożar w Gdańsku

GDANSK. Onegdaj w nocy wybuchł na terenie dawnych warsztatów artylerji pruskiej pożar w gdańskiej fabryce wyrobów dzianych, przyczem zniszczone zostały składziki fabryki i maszyny. Przyczyną pożaru nieznana. Szkody materialne bardzo znaczne, zaś akcja ratownicza spadł z drabiny strażak, odnosząc poważne okaleczenia.

Zamaskowana propaganda przeciw hitleryzmowi

BERLIN. Jak donosi „Völkischer Beobachter” jednemu z docentów prywatnych na uniwersytecie w Getyndze odebrano wianem legendy, ponieważ nadużywał zasad, wynikających z narodowo-socjalistycznej teorii rasowej dla propagandy politycznej przeciwko narodowemu socjalizmowi. Przykładem takiej zamaskowanej propagandy jest — według dziennika — posługiwanie się przez pewnych profesorów niemieckich pojęciami „rasa kapitalistów” i „rasa uciemiężonych”. Relegowany docent posunął się tak daleko, że używał m. in. pojęcia „rasa korzyżkarzy”.

FLAVIA STENO.

Noc św. Wawrzyńca

Z włoskiego przełożyła Iłazsła Wiśniewska.

88) (Ciąg dalszy.)

— Gdyby pan wiedział — rzekła Zofja — o tych strasznych rzeczach, jakie mi tam powiedziano!

— W policji?

— Tak, rzeczy okropne, strasznie przypuszczania, które bezwzględnie są niedorzeczne, a nawet, ja utrzymuję, że sformułowane je dla dogodzenia entystwu, aby nie przyznać się do nieudolności i niewystarczalności poszukiwań, ale których, w żadnym razie, nie powinni byli nigdy mówić matce!

— Co takiego? Można wiedzieć? — spytał Geza Tietze z niecierpliwym drżeniem.

Zofja wyjaśniła:

— Niech pan sobie wyobrazi, że wysunięto hipotezę, iż Luli został zartykowany przez wilki.

— Także! — rzekł tylko Geza, popierając to krótkie zaprzeczenie gestem lekceważącym. Ale wyraz jego twarzy stał się nagle tak niepewny, iż Walentyna odniosła wrażenie, że on coś przelicza.

— Pan coś wie! — wykrzyknęła.

— Szlachcic podniósł twarz i spojrzal na nią.

— Przysięgam pani, że nie wiem nic.

— Ale ma pan określone podejrzenia!

— To może tak. Myślę, że Luli mógł być zostać porwany przez bandę cyganów.

— Ach!

Sposródzi, że Walentyna osunęła się nagle na poręgi fotela, jakby omdlała.

— Dlaczego, dlaczego jej pan to powiedział? —

szcpeńca z łagodnym wyrzutem Zofja, spiesząc, by wesprzeć przyjaciółkę.

Zmieszany i zmartwiony. Geza usprawiedliwił się: — Ależ to jest podejrzenie i nic więcej. Przyszło mi na myśl i uważałem za obowiązek wypowiedzieć je. Walentyna opanaowała się natychmiast:

— Moje dziecko! — zawołała. — Mój biedny Luli! Tym razem stracony jest na zawsze.

Geza i Zofja jednocześnie zaprotestowali:

— Przedewszystkiem — podjął z siłą magnat — nie jest przewidziane, że tak musi być.

— W takim razie, dlaczego pan myśli o tak okropnej rzeczy?

— Okropnej... do pewnego stopnia, Walentyno. Ja eliminuję, zebrawszy wszystkie możliwe dane. Z chwilą, gdy dziecko napewno żyje, gdyż niema żadnego śladu jego tragicznej śmierci i z chwilą, gdy nikt nie może dać mi o niem wiadomości, nie pozostaje inne wyjaśnienie, jak to. Jest to właśnie okres wędrowki plemion cygańskich. Dowiedziałem się nawet, że na moich ziemiach zauważono niejedną karawanę w śnie w dniach zniknięcia Luli. Jak pani w dzi, jest czymś poprzez podejrzenie: ale niema nic tak pozytywnego, by je zmienić w pewność.

Walentyna, która słuchała słów Gezy Tietze z najwyższym niepokojem, zawołała:

— A zatem trzeba to pańskie podejrzenie natychmiast przedłożyć policji.

— Policja, droga Walentyno, jest absolutnie bezsilna wobec cyganów, którzy uchodzą za zdolnych wejść w kontakt z diabłem. Jest tu tylko jedna rzecz do zrobienia: przyrzech pokazać sumę pieniężną naczelnikowi trupy, która porwała dziecko. Da się ogłoszenie w wielu dziennikach węgierskich, niemieckich, włoskich, serbskich. Uplynęło zaledwie dziesięć dni: karawana nie może być daleko. Jedyne granice, jakie mogła przebyć, są te, które pani wymienili. Proszę

to zostawić mnie. Jeżeli przyrzekniemy nie sprawić żadnej przykrości naczelnikowi i zadowolnić się odzyskaniem dziecka, wykupując je wysoką ceną, powodzenie jest prawie pewne...

— Przyjawszy, — zauważyła Zofja — że ogłoszenie w dzienniku wpadnie w oczy naczelnikowi trupy...

— To nie jest trudne.

Zostało postanowione, że Geza pójdzie natychmiast zająć się umieszczeniem inseratów w dziennikach.

Obie kobiety zostały same.

Walentyna zlamana milczała. Zofja obok niej czytała i raz po raz patrzyła na przyjaciółkę.

Miała ona bardzo niewielką wiarę w zamiar, przedłożony przez Gezę, ale chowała swój pesymizm dla siebie, zadowolona, że ukazała się nowa nadzieja, by podtrzymać przyjaciółkę.

To ostatnie doświadczenie było doprawdy straszne dla niej. I Zofja zapytywała się sama teraz, jak się to skończy.

Tymczasem były obwie tu, w wielkim hotelu w Budapeszcie, daleko od swego kraju, ona, Zofja, daleko od swego domu. A Wiktor Marini pisywał, nagłał ją do powrotu i Silenzi pisywał również, nitylko do Walentyny, ale także do Zofji, by zapytać ją o te szczegóły, o które nie śmiał pytać przyjaciółki, nitylko ko do dramata Luli, ale także co do starań, jakie, jak sądził, Geza Tietze nie omisszał rozwijać, by skłonić Walentynę do pozostania na Węgrzech.

Fosko Silenzi w swym ostatnim liście ofiarowywał się współdziałać w poszukiwaniach, udając się do Budapesztu i przebiegając wraz z małą ekspedycją ludzi, zebranych na miejscu, całą okolicę Bifrad. Nie wątpił, że spomocą tłumacza, projekt ten da dobry rezultat.

Plan podobał się Zofji. Czy spodobałby się Walentynie?

Potrzeba pomówienia z nią o tem, była silna. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak ujęto Hauptmanna i jakle istnieją przeciw niemu poszlaki

Dnia 15 września ubiegłego roku, o godzinie dziesiątej rano, przed stacją benzynową w Harlem — jak wiadomo przedmieście muryjskie Nowego Jorku — zatrzymał się samochód. Kierowca kazał sobie napelnić bak i płacić, wręczył zawiadowcy stacji banknot dziesięcio-dolarowy.

Banknot ten odrazu wzbudził podejrliwość owego zawiadowcy, gdyż banknoty dziesięciodolarowe opiewają na walutę złotą i wycofane są z obiegu rozporządzeniem prezydenta Roosevelta. Zanotował więc, na wszelki wypadek na tym samym banknocie, numer samochodu, który natychmiast odjechał.

Tak drobny z pozorów wypadek przyczynił się po pewnym czasie do aresztowania osobnika, podejrzanego o porwanie i zabicie małego Lindbergha.

syna sławnego lotnika, Tego wieczoru — a była to sobota — banknot znalazł się wraz z całą paczką innych, w Banku Gieldy Zbożowej, gdzie kasjer, podczas sprawdzania stwierdził, że wprawdzie nie jest on podrobiony, lecz pochodzi z sumy 50.000 dolarów, wpłaconej swego czasu przez Lindbergha

jako okup za syna. Poszły w ruch telefony i inspektor policji Finn mający sobie porzucić sprawę Lindbergha, latwo już wysukał właściciela samochodu. Był nim niejaki Bruno Ryszard Hauptmann zamieszkały pod nr. 1279 na 14 ulicy, w Bronx.

Od tej chwili dom Hauptmanna był ciągle pilnowany, a sam Hauptmann śledzony tak pilnie, że nie mógł zrobić kroku, nie mając za sobą całej stery wywiadowców, o czym zresztą nie wiedział.

Instytut ostrzegał go jednak, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Trzeba było działać, żeby ptaszek nie uleciał. W cztery dni po incydencie z banknotem, Hauptmann wyjechał z garażu, a za nim, w przywiezionej odległości trzy samochody policyjne. Jazda była szybka, i choć jadący przedem Hauptmann nie przekraczał dozwolonego w mieście tempa, widać było, że ucieka.

Gdy posterunkowy zatrzymywał ruch uliczny, szciany samochod natychmiast skrecał bądź w prawo, bądź w lewo, nie zmniejszając szybkości.

Mimo to odległość między nim a posterkiem zmniejszała się stale i na pewnym zakręcie trzy samochody policyjne otoczyły wóz Hauptmanna.

Który musiał wóz swój zatrzymać. Następna chwila nie przyniosła nic wstrząsającego ani dramatycznego. Wywiadowcy policyjni zażądali od Hauptmanna okazania prawa jazdy. Po nieważ go nie posiadał, przeprowadzono rewizję osobistą, podczas której

znaleziono banknot 20-dolarowy, również pochodzący z okupu Lindberghowskiego. W taki sposób niemal przypadkowo, Bruno R. Hauptmann wpadł w ręce policji.

prawie w dwa i pół roku po porwaniu i śmierci małego Lindbergha. Gdyby Stany Zjednoczone nie były przeszły z waluty złotej na srebrną i gdyby banknoty 5-cio, 10-cio i 20-dolarowe, opiewające na złoto, nie były wycofane z obiegu, może dotychczas cieszyłby się wolnością.

Przeprowadzona w domu Hauptmanna rewizja dała rezultaty dość osobliwe, jak na mieszkanie zwyczajnego obywatela:

znaleziono dwa rewolwery, sztylet i łomę do polowa.

Przystosowaną do obserwacji nocnych. Zwalazsza łomę budzi zainteresowanie, Finn, który oddawna podejrzał, że sprawcy porwania małego Lindbergha musieli się posługiwać podobnym narzędziem, aby niewidziani obserwowali z dość znacznej odległości, obejście i wniknęli w Hopewell, gdzie mieszkali Lindberghowie.

Przesłuchanie, które trwało 40 godzin bez przerwy.

nosiło wszelkie cechy, t. zw. „third degree”, czyli „trzęsącego stopnia”, albo „grillingu” t. j. „smażenia”. Gdy żadnym sposobem nie można było wydobyć z niego słowa, mogącego uchodzić za wyznanie, trzeba się było uciec do środka jeszcze ostrzejszego.

Inspektor Sullivan, znany as, jeżeli chodzi o wymuszanie zeznań z oskarżonych, zaprosił Hauptmanna do swego gabinetu, gdzie obaj panowie długo i w cztery oky konferowali z sobą. Co właściwie zaszło tam między nimi, tego oczywiście nikt nie wie. Dość, że po konferencji Hauptmann wyszedł z pokoju Sullivana z miną rzadką, ale... jako zwycięzca.

Nie powiedział niczego, czego powiedział nie chciał. Nie na tem jednak koniec jego przebieg Jeszcze oszalonego i obolałego zaprowadzono do pokoju, przeznaczonego dla celów specjalnych. Tu oskarżony, a właściwie dopiero podejrzany, unieszczany bywa na estradzie, mając tuż przed ustami mikrofon. Potem skierowuje się na jego twarz oświetlające światło reflektorów. W cieniu, przy ścianie siedzą inkwizytorzy, bacznie śledząc delikwenta. Ani jedno organelo jego twarzy, ani jeden, szept nie może ucieść uwagi.

Ale i z tej próby Hauptmann wyszedł zwycięsko.

Co prawda, przynajmniej do posiadania banknotów, pochodzących z okupu. Jakże mógł temu zaprzeczyć, skoro je przy nim znalazł? Wskazał nawet, że

w domu jego znalazł się więcej takich banknotów

podał dokładnie sumę 13.750 dolarów. Wiedział widocznie, że i tak podczas rewizji pieniądze te będą znalezione. Ale w jaki sposób sumą ta z kieszeni Lindbergha przeszła w jego posiadanie? Według Hauptmanna wchodziła ona w skład przedmiotów, pozostawionych mu przez niejakię

Lydyora Fiecha, który tymczasem wyjechał do Europ., i zmarł na suchoty.

Wśród przedmiotów, jakie Fisch pozostawił pod jego opieką, znajdowało się pudełko od obuwia, w którym ukryta była suma 14.000 dolarów. Tytułem Hauptmanna i nie pozatem, O porwaniu dziecka Lindbergha dowiedział się z gazet.

Policja oczywiście nie zadowolila się temi znaniami, zwłaszcza, że istotnie w nielicu przez Hauptmanna wskazanym, znalazłono w jego domu pełnego tajemniczych skrytek i schowków o wyci 13.750 dolarów. Zajął się jego przeszłością i oto co ustalono:

Hauptmann jest narodowości niemieckiej i urodził się w roku 1899 w Chemnitz w Saksonii. Już od dzieciństwa okazywał się skłonnościami, a po wnie kilkakrotnie był karany więzieniem, raz nawet pięcioletnim, za kradzież 5000 marek. W roku 1923 Hauptmann próbował nielegalnej imigracji do Stanów Zjednoczonych, został jednak pozwany i natychmiast odesłany z powrotem. Niezrażony niepowodzeniem zdołał się zaanżagować na statek pasażerski „Waszyngton”

jako członek załogi, i po przybyciu do portu nowojorskiego wymknął się do miasta, sposobem — tylko jemu samemu wiadomym,

W Ameryce na dłuższy czas zniknął wśród milionowej rzeszy robotników, wykonując rzemieślniczo stolarz. Nawet ożenił się w roku 1925, z rodzaczką swoją która mu potem urodziła synka. Dopiero

w roku 1932 zaznacza się nagła zmiana w życiu Hauptmanna.

który przestaje pracować i zaczyna grać na giełdzie. Dziwnie jakoś ta zmiana trybu jego życia zbiega się z wypaczeniem okupu za synka Lindbergha. Można by to oczywiście pocytać za zbieg okoliczności, gdyby takich „zbiegów okoliczności” nie było więcej. Jak wiadomo porwanie synka Lindbergha zostało uskuteczono i marca 1932 r. Prócz drabiny, zawieszonoj u okna i listu, zostawionego na poduszce małego Lindbergha, zawiadamiającego o porwaniu, niczego nie znalazłono. List pisany był już angielszczyzną i pismo nią „kum” zamiast „good” i wskazał na niemieckie pochodzenie autora. Otóż Hauptmann jest Niemcem.

Drabina skonstruowana była bardzo pomysłowo, i widocznie umyślnie w zgóry upatrzonny celu. Składa się bowiem z trzech kawałków, i dawała się rozbić. Taką drabinę mógł sporządzić

tylko fachowy stolarz. Otóż Hauptmann jest stolarzem...

Zbadanie mikroskopowe drzewa tej drabiny ustaliło, że pochodzi ono ze składów, w których właśnie jako stolarz zatrudniony był Hauptmann. Wreszcie jak stwierdzono, drabina zalamala się podczas wywoszenia, dziecka, co spowodowało jego upadek a może i śmierć, zarówno jak upadek zbrodniarza. Na ciele Hauptmanna stwierdzono zaś blizny, które mogą bardzo dobrze pochodzić od uszkodzenia ciała odniesionego podczas takiego upadku.

Dziwny, bardzo dziwny zbieg okoliczności...

Bartek zwycięzca... Czechem

Znany jest kablem Polakowi na słowno czeski „basnik” Baran, z Opawy rodem, który opakuje „czeski” lud w Ciesnam, do „czeski” Kacborza z Wrocław, nie mówiąc już o rozstaniu asat nad faktem, że czeskie oddziały musiały się cofnąć z nad Wisły. Apetyt, jak widzieliśmy, niemy!

Kilka dni temu donieśliśmy, że drugi czeski „basnik” Arnost Chamrad — również z Opawy! — zachęca czeskiego „plukownika” Snejdarka do przyłączenia do Czech... Zakopanego! Ten też ma niemy apetyt, bo prawdopodobnie podrozie przyłączyłby jeszcze Kraków i Katowice. Tylko czekać, jak Arnost Chamrad zacznie w swych weterańskich kapturach i płaszcach nad „gnębionem czeskiem Zakopanem”. Tylko czekać!

A teraz, dla odmiany — dama. I również z Opawy. Zwią się ta pani: Maryska Hanysowa. Wydała otk książeczkę „dla pokolepienia awre czeskich” p. t. „Hynok Slavik, vitez galowlosky” — providka ze zivota Ceskych Slezan w Prusku.

Przeżywszy to „dzielo” stwierdziłem ze zdumieniem i oburzeniem zarazem, że jest to najprostsza, przeróbka z „Bartka zwycięzcy” H. Stenkiewicza! Z naszego Bar...a Słowika czeska nowelista zrobiła sobie Hynka Słowika „czeskiego słazka w Prusiech”. I wazdzie, gdzie w tekście Stenkiewicza mamy Polak, Polska, polski — Hanysowa napisała Czech, Czechy, czeski — i w ten sposób przyporyzła jedno „dzielo” literaturze czeskiej.

Bezczelność i bezczemność jej tej Czeskiej nie ma granic. Niedość, że kradnie treść i ton ze znakomitego polskiego pisarza, przerabia to według swego widziemia, ale jeszcze śmie fałszować pozycję autora i a bohater opowieści, polskiego chłopca z Poznanskiego — robi „ceskeho Slezana w Prusku”!

I ot jesteśmy świadkami, jak „czeski słazka”, czyli nasz Bartek Słowik w armii pruskiej zwycięża Francuzów pod Gravelotte.

Teraz tylko należałoby sobie życzyć, by mu wdatyczny czeski naród postawił pomnik w Pradze.

Rokowania o kolej póln. - mandżurską dob'egalą końca

Toklo. Agencja Renzo donosi: Po pomyślnem zakończeniu rokowań w sprawie kupna kolei północno - mandżurskiej, które spodziewane jest wkrótce, Japonia ma rozpocząć nowe rokowania ze Związkiem Sowieckim, celem uregulowania całego szeregu różnych spraw, m. in. rybołówstwa na wodach północnych, koncesji naftowej na północnym Sachalinie oraz zorganizowanie mieszanej komisji granicznej, której zadaniem będzie zapobieganie incydentom na granicy sowiecko - mandżurskiej.

ANTONI HRAM. W pajęczej sieci

Powieść sensacyjna.

14) (Ciąg dalszy)

— Czy jednak nie za wiele honoru dla tego chama? — pomyślał o adresacie, panu Józefie Trzcionce, człowieka z typu „Nowobogackich”, który całą dzisiaj pokazującą fortunę zawdzięczał jedynie temu, że w polę, „wzając” dobry interes, za kilkadziesiąt złotych nabył dwadzieścia morgów nadbrzeżnych piaszków, na których zczasem stanęło źródłem Gdyni.

Polowę nabytych terenów pan Trzcionka w el Trzcionkowski sprzedał za sumę stu tysięcy dolarów, na reszcie zaś budował wspaniałe kamienice według ostatnich wynalazków architektury. Prowadząc przytem rozmaite interesy, był jednym z poważniejszych klientów Banku Dyskontowego.

Łachowicz wręczył listy posłańcowi, pozem odetchnął z widoczną ulgą. Ani chwili nie wpatpił, że pisma odniosą pomyślny skutek. W oczekiwaniu na powrót posłańca, który odwrótnie miał przynieść odpowiedź, zapalił papierosa i omotawszy się kłębami wonnego dymu, poddał się urokowi bezwroskiego lenistwa.

Teraz już tylko z dnia na dzień życiem człowieka bez żadnych idei i pożąda-

Kiki nie kochał wcale. Po pierwszych szaleństwach namiętności odkrył w niej tylko zwykłą dziewczynę z ulicy, jakich tysięcy kryje się pośród brudnych, wielkomiejskich zaułków. Jej „oszałamiająca” uroda, jak to był określili w pierwszych chwilach poznania, upadła do poziomu prowincjonalnej piękności. Za wszelką cenę pragnął zerwać krępujący stosunek, co jednak spotykało się z gwałtownym oporem ze strony sprytniej cyrkówki.

Wyczerpany kilku nieudaleniemi próbami w tym kierunku postanowił pozostawić narazie sprawy ich własnemu biegowi, w nadziei, że z chwilą wyjazdu cyrku, z którym Kiki związana była kontraktem, wszystko musi się skończyć i życie pójdzie dawnym lożyskiem.

Narazie jednak musiał unikać skandalu, którym groziła kochanka. Chcąc niechcąc zaspakajal wszystkie jej kaprysy, co pociągało ruinę finansową, a nie mniej i moralną.

Najboleśniej jednak odczuwał upokorzenie w stosunku do wierzycieli. Ież to razy ogariiała go wściekłość, gdy on, prokurent banku, musiał przybierać mimę godną subiekta i z przymylimym uśmiechem prosił jakiegoś Zmigroda czy Rechnicera o kilkadziesiąt złotych pożyczki. — Albo taki cham Trzcionka... — myślał z gorczyca, wymijając nowego papierosa.

Zdawał sobie dokładnie sprawę, że obok puznienia, jakiego w ten sposób doznawał, cierpiałal przedewszystkiem jego dobra opi-

nja, jaką dotychczas cieszył się w całym mieście. Intuicyjnie wyczuwał, że jego, pozornie zatąjony, stosunek z cyrkówką zdołał już stać się publiczną tajemnicą, wyrosłą pośród niezdrowej atmosfery miejscowej: z. zw. „inteligencji”.

— Nie, jeżeli cyrk, a z n'm i Kiki w najbliższym czasie nie opuści Gdyni, w takim razie muszę stanowczo coś przedsięwziąć! — myślał, przechadzając się nerwowo po pokoju. — Ostatecznie zdobędę się na jakąś większą, jednorazową odprawę, — postanowił, nie będąc zresztą przekonany, czy u da mu się zdobyć potrzebną sumę i co ważniejsze, czy kochanka zgodzi się na tego rodzaju likwidację ich stosunku.

Tok myśli przerwało mu śmiałe pukanie do drzwi.

— Wejść! — rzucił podrażnionym głosem.

Drzwi otwarły się szeroko i do pokoju wszedł barczysty mężczyzna o odrażającym wyglądzie twarzy, w którym Łachowicz bez trudu rozpoznał cyrkowego hospicjenta, Himmera.

Nieprzejazne spojrzenie gospoda za nie zraziło bynajmniej intruza. Wykrzywił oszpeconą bliznami twarz w przyjacielskim uśmiechu, podszedł do Łachowicza, wyciągając szeroką łapę na powitanie.

— Czemu mogę służyć? — zapytał prokurent zorstkim tonem, nie podając mu ręki.

strony gospodarza nie speszyl natręta ani trochę.

— Jest pan niegrzeczny, panie Łachowicz... — uśmiechał się dalej, siadając bez pytania w wytwornym fotelu. — A ja przychodzę niczem do przyjaciela, — ciągnął niezrażony — i pragnę pana wyciągnąć z tarapatów, w jakie pan popadł dzięki lekkożylności... He, he, he... — zarchotał, mrużąc dwuznacznie powieki.

— Obejdzie się bez pomocy i rad bym pana pożegnał! — rzucił prokurent, doprowadzony do wściekłości bezczelnością tamtego.

— Powoli, panie... powoli!... — uspakajal go Himmer. — A przedewszystkiem zbądź się pan wojowniczy miny. Moja sprawa jest krótka i proszę mnie wysłuchać.

Łachowicz zagryzł wargi aż do bólu. Ręka świeciła go, był zrasnąc przez tę rozemnianą gębę. Nie wątpił ani chwili, że drab ma na myśli jego stunek z Kiki. — A może przychodzi od niej... — To przypuszczenie zadecydowało, że mimo wszystko postanowił wysłuchać Himmera.

— Słucham! — mruknął, odwracając się ostentacyjnie plecami do swego gościa.

— Teraz widzę, że z pana jest prawdziwy gentleman, — pochwalil go Himmer, któremu w tym wypadku wystarczal już tego rodzaju objaw „grzeczności”, gdyż chodziło mu przedewszystkiem o to, aby prokurent wysłuchał go do końca.

(Ciąg dalszy nast.)

Gazetka dla dzieci i młodzieży Nr. 3

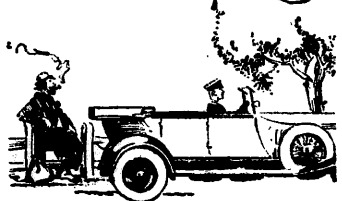
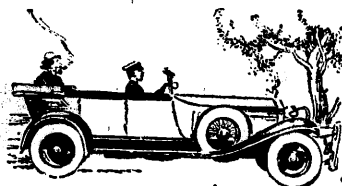
Go słyszeć nowego...

...Przedewszystkiem pamiętajcie, że do nadesłania odpowiedzi „Kim był Józef Lompa“ zostało Wam 10 dni. Zobaczymy kto weźmie nagrodę w formie pięknej książki, a najpiękniejszą odpowiedź. Zobaczymy w Nr. 5 „Gazetki“ z dnia 4 lutego. —

...Czy znacie śliczną książkę p. t.: „Ala w krainie cudów“? Postuchajcie jaka jest historia tej powiastki: Ojciec chrzestny sześćioletniej Ali (Alicji) profesor matematyki Dodgson napisał tę książkę i podarował swojej ulubienicy. Było to bardzo dawno: 76 lat temu. Ala rosła, była dużą panną, była dorosłą kobietą, była już stara (nazywała się wtedy Alice Hargreaves), ale ofiarowaną książkę trzymała w biurku, zazdrośnie kryjąc swoją tajemnicę. Lecz razu pewnego bieda zaczęła dokuczać p. Alicji i sprzedała ten rękopis za bardzo dużo pieniędzy, za pół miliona złotych; książkę kupił wydawca amerykański w r. 1928 — i jemu właśnie zawdzięczamy znajomość arcydzieła, jakim jest „Ala w krainie cudów“. W bieżącym roku „Ala“, jako 82-letnia staruszka umarła. — To wszystko działo się w Anglii.

Zas'arów się!

Brakowało gwoździa — podkowa zginęła.
Brakowało podkowy — koń później zginął.
Brakowało konia — jeździec nam zginął.
Brakiem jeźdźca — bitwa przegrana,
Wtedy bez bitwy — kraj zginął...
A to wszystko, przez brak gwoździa w podkowie.



„Nie wszystko złoto, co się świeci“ —
Opiszcie krótko, to co widzicie na tym
wesołym obrazku!

Mała skrzynka pocztowa

Elbieta i Norbert Kroczyk w Zależu 'posłali' do skrzynki jeden z najładniejszych listów. Tak go zaczynała: „Kochana skrzyneczko. Poraz pierwszy odważyłam się do Ciebie napisać: W ubiegłym miesiącu przeczytałam w „Polsce Zachodniej“, że od Nowego Roku będzie wychodził gazetka dla dzieci, ale tylko raz w tygodniu. Ucieszyłam się bardzo i z wielką niecierpliwością czekałam z dnia na dzień naszego kolportera. Aż 7-go stycznia wbiegł do pokoju mój bratczek Norbert i trzymał w ręce dawno oczekiwaną i wyeksponowaną gazetkę“. Dalej pisał Elżunia jak z Mamusi podzieliła się radością, posłała gazetkę życzenia noworoczne i życzenia pomyślnego rozwoju, rozwiazania zagadek i sama napisała ładną zagadkę. Otoż kochana Elżunia, Gazetka dziękuję i odwzajemnia Ci życzenia i cieszy się na dalsze Twoje listy. Co do wierszyka, to przeczytał sobie skrzyneczce z ubiegłego tygodnia. Zagadka będzie wydrukowana w następnym numerze.

Czesia Świątkówna z Brzeźni Śl. przysłała także b. ładny liścik. Gazetka dziękuję Ci Cesia za ładne życzenia i cieszy się na opis waszej kolendy; przykro Gazetce, że dożyłaś zawodu. — Może innym razem ci się poszczęści.

Ernest Santura z Katowic: dobrze, że wyjedziesz — wrócisz napewno całkiem zdrowo. A pamiętaj w Ustroniu o Gazetce, napisz jak spędzasz tam czas i może coś ciekawego opiszysz. To co piszesz o biednych dzieciach z Hajduk jest bardzo ładne. Gazetka cieszy się bardzo, że masz dobre serduszko i życzy Ci rychłego powrotu do zdrowia

Frycek z Cieszyńska: podaj swój adres, a Gazetka posie Ci pocztą dokładny spis. Gazetka cieszy się z tego co napisałeś.

Erna Bobrowska z Końcyc. Dostaliśmy Twoje wesołe opowiadanie. Może kiedyś zobaczysz je wydrukowane. Pamiętaj o Gazetce!

Od ucha do ucha!

Pewien miłośnik wycieczek zawędrowawszy w nieznaną okolicę zabłądził. Spotkawszy wieśniaka pyta:

Daleko stąd do najbliższego miasta?
Ze trzy kilometry.

— Dobrze to pójdę z wami —
Wieśniak nie nie odpowiedział, po godzinie marszu pyta znowu turysta.

Czy jeszcze stąd daleko?

— Będzie ze sześć kilometrów, odparł wieśniak.

— Jakto a przed pół godziną było tylko trzy — rzekł zdziwiony turysta.

— Było trzy, ale my idziemy teraz w przeciwną stronę.

Czy dobrze ciocia wyjaśniła?

— Ciociu, dlaczego murzyny są czarni? —

— Głupie pytanie! Przecież gdyby nie byli czarni, to nie byłiby murzynami!

Wy wiecie — a oni n'o!

Te zagadki dla Was są bardzo łatwe. Dla tych, którzy nie czytają „Gazetki“, będą bardzo trudne. Przekonał się!

Sopel

Żyje w zimie
Umiera w lecie
Rośnie korzeniami do góry!

Sruba okrętowa

Nad wodą,
Pod wodą, —
A zawsze w dół głową!

Jadwisia myślała...

Jadwisia ma sześć lat i umie już czytać.
(A może znać ją?)

Jadwisia ma dobrą pamięć i ładnie mówi.

Jadwisia dlatego musi uczyć się wierszyków na imięninny

mamy, ciocia, babcia,
tataśna, wujcio, dziadzia...

Jadwisia jest poslušna i uczy się wierszyków, ale Jadwisia mówi, że, to „Kara Boża“...

Jadwisia ma także swoje imięninny.
(A może znać dzień imięninny Jadwisii?)

Jadwisie wtedy wszyscy całują —
Jadwisie obstarpi!

mama i ciocia i babcia,
tataś i wujcio i dziadzio i...

Jadwisia dostała słodycze i zabawki, ale Jadwisia czeka.
Jadwisia myśli:

czemu oni nie nauczyli się
dla mnie wierszyka??"



Dzieci, dzieci! Ślizgaweczka będzie doskonała.
Podziękujcie pani ziemie, że ślizgawkę dała!

Irena Turska:

Przemienione serce

3) (Dokończenie).

Dziewczynka jednak siedziała milcząco, uchem zdawała się jeszcze łowić ostatnie dźwięki czarodziejskiej muzyki, a potem szepnęła cichutko:

— Szkoda, że się skończyło, raz tylko, przez radio słyszałam taką muzykę, a nawet ta przed chwilą była o wiele, wiele piękniejsza. Nie mogę, jednak nie mogę Szarotko iść z tobą i przyrzec, że już nigdy nie zobaczę mego ojczulka... On mnie tak bardzo kocha i jest szczęśliwy gdy wieczorami może mi opowiadać bajki, albo słuchać moich piosenek... Dziękuję ci bardzo Szarotko za to, co chciałeś dla mnie zrobić, — żałuję, że nie mogę spełnić twego życzenia i śpiewać w pałacu króla Śniegoty. —

— Również i ja bardzo żałuję, odpowiedział krasnoludek, bo polubiłem cię z całego serca i postanowiłem ci pomóc. Powiedz czego pragniesz uajwięcej, a spełnię twe najgorętsze życzenie.

— Naprawdę zrobiłbyś Szarotko to, czego pragnęłabym najwięcej? — powtórzyła niedowierzająco Marysia.

— Ależ naturalnie, prosz o co ci się podoba — odpowiedział z uśmiechem krasnoludek, a widząc

zakłopotanie dziewczynki, dodał: No powiedz, może chciałabyś mieć piękne sukienki?

Marysia zaprzeczyła ruchem głowy.

— To może wolałabyś zabawki, samochód, albo górę złota — ciągnął krasnoludek.

— Nie — szepnęła Marysia.

— W takim razie chciałabyś mieć dużo łakoci, czekoladek i cukierków, a może pragniesz daleko podróżować?

— Ach to wrzysko są bardzo piękne rzeczy — powiedziała Marysia patrząc na krasnoludka, — ale pragnę gorąco tylko jednego, czego jednak nie potrafiłbyś uczynić Szarotko.

— Wszystko zrobię dla ciebie Marysiu, jestem o wiele potężniejszy niż sądzisz.

Łzy w brylanty mogę zmienić,

Z pajęczyny utkać płótno,

Śpiewem ptaszak łas rozdzwonić.

Bv nie było ludziom smutno —

— W takim razie — szepnęła Marysia — przemień serce mojej macochy.

— W tej chwili to uczynię — odpowiedział Szarotka i znikł, a Marysia zobaczyła, że leży na miękkich pachach, a nad nią pochyla się zapłakana macocha. —

— Czyżby mi się tylko śniło — pomyślała dziewczynka przymykając oczy. Może wcale n

byłam w lesie, nie słyszałam wilków, ani nie rozmawiałam z mistrzem dworu króla Śniegoty. Gdzie jestem? — spytała głośno. —

— W domu kochanie — odpowiedziała macocha stodkiem i pieszczotliwym głosem, całując ją w czoło i otulając kolderkę.

— Marysi zdawało się, że jeszcze śni, ale była naprawdę w domu, widziała jak pochyla się nad nią macocha i ojciec śledząc każdy jej oddech, — słyszała dokładnie, jak ojciec mówił:

— Dobrze, że się na tem skończyło, gdybym tak później wracał z miasta, zamarzyłaby na śmierć, tam pod dębem, — teraz będzie żyła.

Dzięki Bogu! dzięki Bogu! — powtórzyła macocha, żyj Marysieńko, żyj, już nigdy palcem cię nie tknę i marnego słowa nie powiem, — szepnęła gładząc dziewczynkę po ciemnych włosach.

Marysia czuła, że jest jej bardzo, bardzo dobrze, więc szepnęła tylko:

Dziękuję ci Szarotko, dotrzymałeś przyrzeczenia.

— Co za przyrzeczenia? O kim ona mówi? — spytała słysząc słowa Marysi macocha, ale dziewczynka nic już nie odpowiedziała, bo zapadła w głęboki krzepiący sen. (Koniec).

Dowidzenia! Za tydzień!

Na Atlantyku powstaje nowa wyspa

Parlament Stanów Zjednoczonych A. P. ma uchwalić w najbliższym czasie kredyty w kwocie 7.500.000 dolarów na budowę pierwszego „seadromu”, czyli lotniska morskiego, zainstalowanego na sztucznej wyspie, na szlaku Nowy York — wyspy Bermudzkie. Wyspa ta osadzona będzie na próbie; jeżeli pierwsze doświadczenie przyniesie się wyniki dodatnie, rząd Stanów przystąpi do budowania szeregu innych „seadromów”, położonych już na pełnym oceanie, między Ameryką a Europą.

Idea połączenia dwóch kontynentów przy pomocy pływających lotnisk liczy około piętnastu lat. Zaraz po wojnie ame-

rykański Edward Armstrong rzucił myśl wybudowania na pełnym morzu pływających lotnisk-okrętów, które trzymałyby się na wodzie bez żadnego kotwiska. Myśl ta została podjęta i rozwinięta przez ludzi, którzy usiłowali rozwiązać problem regularnej komunikacji lotniczej transoceanicznej; największą trudnością, jaką napotkali, był fakt, iż przelot Atlantyku jednym skokiem zmuszałby aeroplany do zabierania takiej ilości paliwa, że nie pozostawało już miejsca dla większej ilości pasażerów lub poczty. Otóż problem ten mógł być rozwiązany tylko przy pomocy t. zw. aeroportów morskich, rozrzuconych w odległości tysiąca km jeden od drugiego.

Zawiązano się w tym celu specjalne towarzystwo pod nazwą „Seadrome Ocean Dock Corporation”. Projekt, opracowany przez niego, pozwalał na przebieżenie trasy Nowy York — Londyn w ciągu dwudziestu czterech godzin. Każdy seadrom składa się na

z pomostu długości 500 metrów i szerokości 100 m., dźwiganego przez 32 ostrokoły, które sterowałyby na wysokość 35 m. ponad poziom morza i sięgałyby 65-ciu m. w głąb oceanu. Ostrokoły miałyby kształt pozwalający im stawić jaknajmniejszą opór falom. W ten sposób nie byłoby one nigdy narażone na uszkodzenie. Statek, pływający na wzburzonej wodzie, rozbiłby się, trzone fale i absorbuje w ten sposób ich energię; seadrome natomiast byłby „zawieszony” ponad wzburzoną powierzchnię morską, fale przepływałyby między ostrokołami, nie zatrzymując się, jak pod groblą portową. Poczynione dotychczas doświadczenia wykazały

niechwały trwałości i odporność seadromów na rozhułkane żywioły oceanu.

Ministerstwo Marynarki Stanów Zjednoczonych uznało, iż problem trwałości seadromów może być uważany za rozwiązany, i że dzięki ich stabilizacji można będzie przystąpić do zakotwiczenia portów oceanu. Korwice, służące do tego celu, będą zupełnie nowego typu, przeznaczone do wielkich głębokości;

korwica taka ważyć będzie 1.500 ton, u dołu będzie płaska, a u góry zaokrąglona.

Każdy seadrome będzie miał 43 żurki żalugi; znajdować się na nim będzie hotel dla 500 podróżnych, o stu łóżkach; ponadto: stacja telegrafu bez drutów, radio, posterunek meteorologiczny itd. Zbudowanie pełnego kompleksu seadromów, łączącego w postaci łańcucha oba kontynenty nadatlantyckie,

kosztować będzie około 30 milj. dolarów. Obliczają, że zainwestowane kapitały i koszty utrzymania zamortyzują się w ciągu dziesięciu lat, jeżeli tylko 5 procent dotychczasowego handlu transatlantyckiego poplynie (a raczej pofurnie) nową drogą. Rząd amerykański postanowił właśnie przyjąć do budowy pierwszego seadromu (między N. Yorkiem a Bermudami) i jeżeli ta pierwsza próba okaże się pomyślną, rozpocznie się budowa całego systemu śródoceanicznych portów lotniczych.

(7) Prace posiedzenia Rady Miejskiej. W sobotę posiedzenie Rady Miejskiej w Tarnobrzegu odbyło się w czwartek, 19 stycznia, o godz. 17. Na porządku obrad znalazły się 16 spraw m. in. wybór biura Rady Miejskiej.

(8) Siłyły w sprawie... Wczoraj rano o godz. 5-5-1 — jeden z funkcjonariuszy policji z Komisariatu w Radzionkowie, przydzielony do ochrony poleców towarowych, na przetrzaskaniu pomiędzy Radzionkowem a Rożną, zauważył pewną młodą osobę, arcykonia, która w kierunku miejscowości, kierując się z wagonu, nie reagował skutkiem czego funkcjon. policji, by zapobiec dalszemu kradzieży węgla, wystrzelił dwukrotnie z rewolweru i dopiero w ten sposób zmusił złodzieja kolejącego do zaniechania kradzieży. Osobnik ten zbiegł w kierunku Radzionkowa.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin. Kino „Riolo” Bielsko: „Filip i Flap”, „Poco pracować”. Kino „Apollo” Bielsko: „Audjencia u Wasylu”. Kino „Mars” Bielsko: „Sztoskapitan Gubanow”.

(B) Okradli stróża.

13 km. miesznani sprawy za pomocą podłożonego klucza dostali się na strych Wzr. Zastany, okradli domu w Bielsku, ul. Mickiewicza 19, gdzie po rozbiciu kłódki skradli ze skrytki 2 warki płatków, postawki, ręczniki kąpielowe, zakreślnik szelony, noże, widelce, łyżki, ogólnej wartości 800 zł, zaś lokatorce Rosalii Sternbergowej skradziono 1 pierzynie i poduszki.

Z Cieszyńskiego

(C) Zebranie członków Z. Z. Z. w Godziszowie. 17 b. m. odbyło się zebranie członków ZZZ. w sali p. Łasztwana w Godziszowie. Do licznego zebranych przemówił p. K. Jurczyk, sekretarz Z. Z. Z. z Cieszyna o sprawach organizacyjnych i robotniczych. W referacie swoim podkreślił haselną rolę postu socjalistycznego p. Machaja, który ostatnio wystąpił w Sojnie Śląskim. W dyskusji poruszano żywną sprawę robotniczą. Szeroko omówiono 16-tą rocznicę zdračdeckiego najazdu Czechów na Śląsk. Przez pięćdziesiąt lat nie uczono Polaków w obronie Ziemi Cieszyńskiej. Robotnikom polskim zamieszkałym pod zaborem czeskim, przesiadowanym i terroryzowanym przez Czechów, wyrażono współczucie.

(C) Ważne zgromadzenie Zw. Rezerwistów w Cieszynie.

W niedzielę, 27 bm. o godz. 9.30 przed poł. w sali hotelu „Pod Wolem” odbędzie się doroczne ważne zgromadzenie Zw. Rezerwistów, na które zaprasza się wszystkich członków Związku.

Humor.

UPRZEJMY CHŁOPCZYK. — Widział, Jasiu, jak twój bratczek jest grzeszny. Prosi mnie, zebym jemu nie odchodził od was. O. to żadna oświeta. Ojciec powiedział, że mu sprawy łatwe, jak tylko pan pójdzie.

ZACHWYT. Wczorajem widział łunc na niebie. Miałeś patrzy na niego rozpromieniony. — Dlaczego z taką radością patrzyłeś na zachód słońca? — Bo to nie zachód słońca, tylko nasza szkoła się pali.

o WYTLUMACZYŁ SIĘ. Sędzia: — Dlaczego, panowie, oskarżyciela w poczekalni kolejącej, wrócił pan i jeszcze raz go oblił? — Oskarżony: — Panie sędzio, pociałg brł spóźniony.

Katastrofalne skutki wybuchu w mieszkaniu

Chorzów, 21 stycznia. Śródmieście Chorzowa zostało wczoraj zaalarmowane wiadomością o wybuchu w jednym z domów przy ul. Wolności. Mianowicie w mieszkaniu referendarza urzędu skarbowego mgr. Zbigniewa Kowalerskiego nastąpił wybuch gazów benzynowych podczas prac przy remoncie mieszkania. Przed południem w mieszkaniu Kowalerskiego zajęty był robotnik Władysław Wosik, w którego obecności nastąpił wybuch, którego

skutki były katastrofalne. W mieszkaniu uległy zniszczeniu dwie ściany, przyciem wyleciały wszystkie szyby, rozsypany się z brukiem po drugiej stronie ulicy. Ponieważ katastrofalny wybuch miał miejsce w czasie ożywionego ruchu na ulicach, odłamki słuczonych szyb popadły się na głowy przechodniów. Robotnik Wosik doznał ciężkich poparzeń na obydwu rękach i został w stanie ciężkim przewieziony do szpitala w Chorzowie.

Zuchwałe włamanie w Pszowie

Rybnik, 21 stycznia. W nocy z 19-20 bm. dokonali niezmiernie sprawy zuchwałego włamania do składu kolonjalnego i manufaktur własności Trzaski Augustyna zamieszkałego w Pszowie przy ul. Raciborskiej. Złodzieje spłądowali cały skład, poczem zabrali 20 wójnow i dwa dwubli pierwszego gatunku. B zwojów bielię plótka, 15 sztuk koszul męskich, 2 kartony kołnierzyków, 150 sztuk tabliczek cz. kolady, wiele drobiażków oraz kasetkę stalową z zawartością 200 zł i książeczka oszczędności wystawiona na nazwisko poszkodowanego przez Bank Ludowy w Wodzisławiu. Łączna wartość skradzionego to-

waru wynosi przeszło 3000 zł. Złodzieje, których prawdopodobnie było trzech weszli do składu od strony podwórza. Następnie wyważyli drzwi i dostali się do składu. Przy „robocie” sprawy zachowywali się tak cicho, że właściciel sklepu mieszkający piętro wyżej nie nie słyszał. Jak ślady wskazywa złodzieje oddawali swój łup na wózek, poczem zadalili się w niewiadomym kierunku. Na miejscu czuły pozostawili złodzieje lampkę kieszonkową. Oburzony właściciel powołał w Pszowie wielkie poruszenie i miejscowa policja czyni wszelkie starania celem schwywania włamywaczy.

Zamarznięta korbata na sosie

Katowice, 21 stycznia. W sobotę wieczorem ztialozono w pobliżu ogródków szroberowskich koło szosy Kochłowice — Wielkie Hajduki zamarzniętą 17-letnią Marię Füberówną z Bykowny. Ofiarę mrozu przewieziono natychmiast do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, gdzie u-

dzielono jej pierwszej pomocy, dzięki czemu życiu jej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Zaznaczyć należy, że Füberówna znana była policji z wódczostwa. Jest to ofiara nowej fali mrozów, które powtórzyły się na Śląsku w ciągu ostatnich dni.

DR. ADAM BAR.

Wśród książek

Zagadnienia biologiczne w dzisiejszych badaniach naukowych, zarówno na płaszczyźnie docieków przyrodniczych, jak też filozoficznych, wysuwają się coraz częściej na plan pierwszy, to też dla każdego interesującego się tą dziedziną nauki książka

Locy'ego pt.: „Badacze życia” (t. J. Wilczyńskiego)

będzie doskonałym przewodnikiem, wprowadzającym w zawile problemy, które stoją na pograniczu życia materialnego i metafizycznego. Locy przyjął metodę biograficzną, opartą jednak na konstrukcyjnych podstawach historycznych. Broni się z jednej strony przed zaprzeczaniem w gęszcz trudnych badań naukowych, któreby przekreśliły popularność jego książki, a z drugiej pragnie dać czytelnikowi obraz najwspanialszych problemów, uwydatniających stan dzisiejszej biologii w ostatecznych jej wynikach; stara się również w retrospektywnym rzucie rozwiązać zagadnienie, jakimi drogami kryzyla nauka, zanim doszła do współczesnych poglądów. Książka dzieli się na dwie części: w pierwszej mowa o źródłach zagadnień biologicznych, w drugiej zaś o teorii ewolucji. Pierwsza rozmiarami znacznie większa, jest jakby spojrzaniem wstecz, począwszy od pierwocin biologii, poprzez przyrodniczo naukowe dowiedzialstwo, naukowe anatomie porównawczą, fizjologię, embriologię, aż do teorii budowy komórek, problematyki, jako materialnego podłoża życia, dzieła Pasteura, Koeha, wręcz dzieła dziedzicności i ciągłości plazmy zarodkowej. Cała ta część oparta jest na licznych biografjach, w których wydzielono w syntetycznym skrócie wartość poszczególnych docieków, zaczynając od najprostszych, w drugiej części, po krótkim wstępie pojęciowym, mowa o Darwinc Lamarcku, Weismannie itd., aż do rozwoju myśli ewolucyjnej w biologii. Książka napisana bardzo

łatwo, tem samym jest dostępna dla najszerszych warstw, choć mimo swojej prostoty nigdzie nie uchyla się z pod ścisłej postawy naukowej.

W zasięgu starszej literatury historycznej sięga obszerne dzieło

K. Chłędowskiego pt.: „Z przeszłości naszej i obcej” (wyd. Ossolineum, 1934).

Chłędowski, wybitny badacz historyczny, autor szeregu pięknych dzieł naukowych, które rozswiliły jego nazwisko nawet poza granicami Polski, posiadał swoisty sposób ujmowania problemów historycznych i szczególny dar łączenia artystycznej formy literackiej z bystrą obserwacją naukową, co tak wspaniale jeszcze przed nim wyżytkował Szajnocha. Obracał się niesłychanie swobodnie w szeregu różnych problemów historycznych, użytkował każdy szczegół, najdrobniejszy fakt, byle tylko dawał on podstawę do zacepienia jakiegokolwiek problematyki, ujawniającej wypadki w nowych, wielostronnych ujęciach. W ten sposób oddzwalał życie niejako na gorąco, chwytając je w całej rzeczywistości faktów, wglądał okiem bystrego obserwatora za kulisy wypadków, sięgał w ich istotną głębię. Ale to nie wszystko. Chłędowski był również niemiętą skali publicystą tak jak przed nim Szajnocha, a obecnie prof. Sobieski, czy też Boy-Zełenski. Był również świetnym esejystą, umiał w suche pozornie fakty tchnąć życie i to życie podać czytelnikowi w formie pełnej artystycznej wartości. Te same rysy charakterystyczne znajdujemy również w książce p. t. „Z przeszłości naszej i obcej”. Poza wieloma wielkimi dziełami, szczególnie z zakresu kultury włoskiej, wydał on mnóstwo rozpraw w rozmaitych czasopiśmie, które obecnie zostały zebrane przez dyr. Ludwika Bernackiego w oddzielnym tom. W ten sposób znalazły się obok siebie najrozmaitsze zagadnienia, obszerne rozprawy, obok szkiców i fragmentów, badania historyczne, obok docieków literackich. Książka dzieli się na kilka działów. W pierwszym p. t. „Z dziejów Galicji”, mamy szkic o

zajęciu dzisiejszej Małopolski przez wojska austriackie, następnie obszerny „Traktat handlowy między Austrią a Polską”, rozprawę „o walce z centralizmem w Galicji”, i szkic p. t. „Revolucja galicyjska”. Charakter wprost publicystyczny posiada dział drugi p. t. „Obrutki galicyjskie”. Najciekawszy jednak jest bezwzględnie dział trzeci p. t. „Czasy i ludzie”, który zawiera szkice i sylwetki, posiadające za to ówczesne wypadki, będąc też ludzi, jak n. p. J. M. Ossolinekich we Lwowie, ks. Franciszka Siarczyńskiego, Walentego Chłędowskiego, Józefa Dzierżkowskiego, Aleksandra Fredre i innych. Dopełniają „siazk” dorywcze badania nad dziejami literatury i teatru, zarówno polskich, jak i obcych. Wszystkie rozprawy oznaczają się wspaniałym Chłędowskiego lekkością, potocznością opowiadania i ładną formą artystycznego ujęcia. I dlatego bezwzględnie wielką jest zastręga dyr. L. Bernackiego, który bardzo sumiennie i pracowicie przygotował wydanie.

Przystępując do powieści wspomnę najpierw o dziele

Leonowa Leonidasa pt.: „Złodziei” (tł. St. Leśniewskiego, wyd. Roju).

składającym się z dwóch tomów. Odrazu powieście należy, że powieść Leonowa, znanego u nas autora „Borsuków” i „Skutarszewskiego”, stoi poza tematycznym programem sowieckiej sztuki swojego utworu cały aparat popularnego stylu, usunął wszystkie postacie z zasięgu współczesnych ławian propagandowych, a zajął przedwzrostkiem w głąb duszy człowieka, którego życie wytraciło z codziennego obiegu i zepchnęło w gęszcz pogmatwanych konfliktów moralnych i duchowych. Uwaga pisarza koncentruje się gdzieindziej, popularność tematyki sowieckiej, utapiła naszą wyobraźnię życia w jego najjaśniejszym realizmie oraz ujawnienia psychologicznych przeobrażeń. Droga od Dostojewskiego do Leonowa jest niedaleko, pokrewieństwo w ujęciu załamania psychicznych, i

realizm w metodyce ich zobrazowania, choć i konieczność wydobycia tych czynników, które stoją niejako poza trybem świadomości, że momenty zostały w powieści Leonowa z anatomią dokładnością opracowane. Mimo jednak całej konstrukcji, zmierzającej do jak najdokładniejszych obrazów rzeczywistości i szarego, codziennego trybu, nadmiar realistycznej ekspresji w żadnej scenie nie stanął wprost zamierzonym artystycznym, przeciwnie zmienił ich wyrazistość i doskonałość, zarówno w przeprowadzeniu wątku treściowego, jak też zmontowaniu wszystkich postaci. Oś tematyczna, rozwijająca się z osobliwą konsekwencją, nigdzie nie doznała najmniejszych zahamowań. Blika się w tej powieści tęsknota za nieskończonością, poszukiwaniem samego siebie na wielościennego dramatu, który rozgrywa się w najciemniejszych pniach życia — świat przestępców, złodziei, zbrodniarzy odmalowany z precyzją, namiętną drobiażkowością, pozbawiony jednak wszelkiej banalnej efektywności — to tylko to, stojące na planie drugim, poza zaizolowaniem pisarza. Podstawą konstrukcyjną utworu jest ów konflikt psychiczny, rodzący się na mielinie tragicznej świadomości człowieka skrzywdzonego i poniżonego. Ten motyw został w powieści Leonowa zilustrowany z subtelnością prawdziwego majstra, który nie tylko zrozumiał i oddał dramata owego Miłki, bohatera utworu, ale również sam przeżył jego tragiczną dolę. Stąd te znakomite pojedycia i świetne uchwyt psychologiczne, widoczne nawet w postaciach drugoplanowych. Przy wielostronnej rozpiętości utworu nietrudno było o pogrążenie, a jednak w powieści Leonowa, podjęto najgłębiej tych samych typów; każda postać posiada swoje, choćby składowe podkreślenie, cechy indywidualne, każda scena jest ogniwem, które nie da się bez szkody z ogólnej konstrukcji wytrącić.

Niestety polski przekład pozostawia bardzo wiele do życzenia i wymaga przy następnym wydaniu gruntownej korekty. Dobra powieść powinna znaleźć dobrego tłumacza, który rozumie ducha utworu. Tutaj jednak tak się nie stało.

Pierwszy dzień mistrzostw świata w Davos

Polska — Niemcy 3:1 (1:0, 2:1, 0:0)

Polska — Francja 2:3 (0:1, 1:2, 1:0).
Mecz ten nie wywołał specjalnego zainteresowania i zgromadził zaledwie 100 widzów, a stało się to dzięki temu, że jednocześnie odbywały się zawody między drużynami Kanady i Anglii.

Przebieg pierwszej tereji był dla naszej drużyny niekorzystny, wykazała ona swe słabe strony. Nasi gracze byli zbyt stremowani. Przewidywalnie nie byli przyzwyczajeni do doskonale przygotowanego, śliskiego lodu, to też kraźek formalnie uciekał im spod kija. W czwartej minucie Stogowski tępnie na pierś daleki strzał Delasalle'a, lewego skrzydłowego drużyny francuskiej, kraźek zsuwa mu się po ciele i pada obok nogi i sztańca na ziemię; Stogowski klęka i własnym kolaniem wypycha kraźek do bramki. W trzy minuty później Jedukowski ma pierwszorzędną pozycję, jednakże bramkarz francuski broni nakrywką.

Już w pierwszej tercji okazuje się, że lepszy jest nasz atak pierwszy, a w nim najlepszy Wołkowski, który solowo mia wszystkie graczy i wielokrotnie zagroził bramce francuskiej. Tuż przed przerwą Ludwiczak fauluje francuskiego napastnika i zostaje na minutę wydalony z boiska. Gdy wrócił, po raz drugi za faul otrzymuje dwie minuty karne. Karny okres kończy się po przerwie, tak że druga tercja drużyny nasza rozpoczyna w płakcie, bez jednego obrońcy. Francuzi od razu w pierwszej minucie wykorzystują tę sytuację, prawie skrzydło podaje do środka i z niesłychaną pewnością z odległości trzech, czterech metrów Claret strzela drugą bramkę dla barw francuskich. Po powrocie Ludwiczaka gra się wyrównuje. Sokolowski dalekimi wyjazdami niebezpiecznie atakuje słynnego Morrisona.

Drużyna polska gra coraz lepiej. W 14-tej minucie strzał Sokolowskiego grzęźnie w bramce. Tuż przed przerwą w zamieszaniu podbramkowym Stupnicki otrzymuje kraźek na żywe i tak nieszcześliwie postawia, że wszedł z nim do naszej bramki. Samobójcza ta bramka, jak się później okazało, zadecydowała o naszej przegranej.

W trzeciej tercji, tak, jak zresztą i w drugiej, drużyna nasza jest lepsza od francuskiej. Ze wszystkich stron atakujemy bramkę Francuzów, jednak bez rezultatu. Francuzi bowiem stosują niedozwoloną przepisaną grę, grupując na swej części boiska więcej niż trzech graczy. Sędzia orzekł o tym, że tego nie widzi i nie karci ich za nie. Jedyną bramkę w tym okresie zdobywa Marchewczyk, dobijając kraźek obok leżącego na ziemi bramkarza. Przed samym końcem spotkania Ludwiczak otrzymuje od przeciwnika cios kijem w nos i zemdony pada na lód, poczem schodzi z boiska, a jego miejsce zajmuje Zielinski.

Jeśli chodzi o ocenę naszej drużyny, to obrona wypadła zadowalająca, aczkolwiek Stogowski niewątpliwie zawinił pierwszą bramkę. Wśród napastników odrzuca rzucić się w oczy olbrzymia różnica o całą klasę między pierwszym atakiem (krakowskim), a drugim (składanym). Krakowski atak wprawdzie nie stał na wysokości swoich możliwości, jednak zaimponował grą kombinowaną i dobrym opanowaniem techniki kija. Atak składał się w zestawieniu: Głowacki, Zielinski, Stupnicki, zwłaszcza w ołerszych dwu tercjach, nie doszedł wcale do głosu i momenty, gdy zjawiał się on na lodzie, były dla nas zawsze chwilami najbardziej krytycznymi. Dzisiejszy mecz może poważnie wazywać na klasyfikacji rozgrywek w przedbojach i może nas pozbawić szans wejścia do półfinałów. — Zdecyduje o tem zresztą jutrzejszy mecz z Niemcami. Pewnie nadzieje możemy przywiązywać do okoliczności, że Niemcy zrobili dziś na meczu z Włochami jaknajgorsze wrażenie. Gdybyśmy jednak mimo to jutro przegrali, musimy się pożegnać z nadziejami na wejście do półfinałów.

Włochy — Niemcy 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).
Największą niespodzianką dzisiejszego dnia. Włochy pokazały doskonały solowy hokej, idąc na przeciwnika z nadszybczym temperamentem i siłą. Były one drużyna znacznie szybsza od niemieckiej. Ta wypadła fatalnie. Nie dopisyli i to bardzo oba ataki, które nie wykazały ani gry kombinacyjnej, ani też solowych akcji. Związczą się grał drugi napad, złożony z Langa, Strobia i Scheka. Najlepiej jeszcze wypadł Jaenecke. Świetnie wypadł bramkarz włoski Cierosa, który był dla Niemców murem nie do przebrnięcia.

Węgry — Holandia 6:0 (3:0, 3:0, 0:0).
Holandia poraż pierwszy grała w mistrzostwach, wynik więc nikogo nie zdziwił.

Szwajcaria — Szwecja 6:1 (4:0, 1:1, 1:0).
Czechosłowacja — Austria 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).
Po dzisiejszych meczach największe szanse na zdobycie mistrzostwa Europy mają Angliki i Szwajcarzy.

Kanada — Anglia 4:2 (0:1, 2:0, 2:1).
Wynik niespodziewanie dobry, tem lepszy, że na 7 minut przed końcem Anglia miała wynik 2:2, a grała przecież ze słynnym mistrzem świata.

Rumunia — Belgia 2:1 (1:0, 0:0, 1:1).
Mecz nieciekawy, miał niezauważony.

Mistrzostwa świata w hokeju lodowym.
Rozpoczęte w sobotę mistrzostwa świata w hokeju lodowym w Davos są ósmym z kolei turniejem tego rodzaju.

Pierwsze mistrzostwa świata w hokeju odbyły się w Chamoniix w r. 1924, w ramach zimowych igrzysk olimpijskich. Tytuł mistrza zdobyła Kanada przed St. Ziedn. i Anglią.

W latach następnych mistrzostwa odbywały się:

- 1928 r. — St. Moritz, w ramach igrzysk olimpijskich: 1. Kanada, 2. Szwecja, 3. Szwajcaria, 1930 r. — Chamoniix i Berlinie: 1. Kanada, 2. Niemcy, 3. Szwajcaria.
- 1931 r. — Krynica: 1. Kanada, 2. Ameryka, 3. Austria.
- 1932 r. — Lake Placid, w ramach igrzysk olimpijskich: 1. Kanada, 2. Ameryka, 3. Niemcy.
- 1933 r. — Praga: 1. Ameryka, 2. Kanada, 3. Czechosłowacja.
- 1934 r. — Mediolan: 1. Kanada, 2. Ameryka, 3. Niemcy.

Polska zwycięża w hokeju austriacką drużynę 2:0.

W drodze do Davos polska reprezentacja hokejowa rozegrała w czwartek wieczorem w Austrii w miejscowości Leoben mecz z drużyną Deutscher Sportvereinu Leoben. Zwycięstwo odniosła drużyna polska w stosunku 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Polska zwycięża Niemcy w hokeju

Po nieoczekiwanej porażce z Francją, która w kraju wywołała duże rozgoryczenie, nadchodzi z Davos pocieszająca wiadomość o zwycięstwie Polski nad Niemcami w stosunku 3:1 (1:0, 2:1, 0:0), dzięki czemu polska drużyna wzmnie udział w walkach o wejście do półfinału.



Liecha zwolenników królewskiego sportu, jakim niewątpliwie jest sport narciarski, wprost w oczach rośnie, zwłaszcza coraz liczniejszych zwolenników zyskuje narciarstwo wśród młodzieży szkolnej, do czego w dużej mierze przyczynia się wprowadzenie wakacji zimowych, oraz organizowanie przez szkoły kursów i obozów zimowych dla młodzieży. Oby tylko narciarze uznali władze szkolne, że termin wakacji zimowych należy przesuwać na koniec stycznia i początek lutego, tj. na ten czas, kiedy u nas są szczególnie dobre warunki do uprawiania narciarstwa.

Reprezentacyjni narciarze polscy zagranicą

Kapitan sportowy Pol. Zw. Narciarskiego dokonał oficjalnego zgłoszenia reprezentacji narciarskiej Polski na zawody zagranicą.

Tegoroczny program startów naszych zawodników zagranicą zapowiadał się bardzo obfity, jednakże brak śniegu w grunciu uniemożliwił przeprowadzenie odpowiedniego treningu, wskutek czego komisja sportowa PZN postanowiła zredukować udział nasz w startach zagranicznych do minimum, tembardziej, że zrealizowanie pierwotnych zamierzeń wymagałoby pozostawienia naszych zawodników przez kilkana tygodni poza krajem. Wobec tego zrezygnowano ze startu naszych zawodników w Jugosławii, tembardziej, że nie zdążyliby oni potem na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Garmisch.

Pierwszym startem zagranicznym narciarzy polskich będzie udział w międzynarodowych mistrzostwach Niemiec w Garmisch - Partenkirchen od 27 stycznia do 3 lutego br. Kierownikiem ekspedycji z ramienia PZN będzie m. T. Ramza. Wyjazd drużyny przewidziany jest na 23 br.

Tak wczesny wyjazd wynika z konieczności odbycia kilku treningów na skoczni w Garmisch. Obie skocznie zostaną zamknięte dla treningu już 23 br.

Polscy wozną udział w następujących konkurencjach:
18 km.: Dr. Czech, Karpiel, Skupień. Andrzei i St. Maruszczak, Orlewicz, Górski, Luszczek;

50 km.: Karpiel i Skupień;
do biegu złożonego o mistrzostwo Niemiec: Czech, Maruszczak, Orlewicz, Górski i Luszczek.

Została ponadto zgłoszona sztafeta 4 x 10 km. o mistrzostwo Niemiec. W skład sztafety polskiej wejdą: Maruszczak St., Czech, Karpiel i Orlewicz, rezerwa: Skupień, Górski, Maruszczak A. W biegach zjazdowych i slalomach zawodnicy polscy startować nie będą spowodują braku treningu (brak śniegu w naszych górach wysłk.).

Po mistrzostwach Niemiec zawodnicy polscy pojadą na narciarskie mistrzostwa FIS w Czechosłowacji. Bezpośrednio potem odbywa ją się w kraju mistrzostwa Polski w konkurencjach międzynarodowej z udziałem zawodników Szwecji i Norwegii na czele.

Po mistrzostwach Polski zawodnicy nasi startować jeszcze będą w Szwajcarii, w zawodach międzynarodowych o duhar Kandabara.

Kalendarzyk narciarski.
W tych dniach ukazał się na rynku czytelników „Kalendarzyk Narciarski”, corocznie wydawnictwo Polskiego Zw. Narciarskiego. Kalendarzyk zawiera wyczerpujące informacje z zakresu organizacji PZN i turystyki narciarskiej — ponadto: spis obojźników stacji narciarsko-turystycznych, wskazówki o smarowaniu nart, spis wydawnictw narciarskich, do terenu Karpat i t. d.

„III Narciarska Wędrówka Gwiazdista”

Skimki w Krynówce.
Tradycyjnie już zwracaniem uwagi na III Narciarską Wędrówkę „Gwiazdista” w Krynówce, która odbyła się w dniach 19-20 lutego b. r. organizatorem i pomysłodawcą jest rycerz r. sw. „Narciarska Wędrówka Gwiazdista” z zarządzeniem Działu w Wędrówkę dostarczył dla uczestników zras narciarskich, w tym w dzień w którym będą udział wycieczki stowarzyszenia, sąk nieszczęśliwych zawodników, jak i medyków, w trudnych warunkach z 3-4 osobami. Drużyna z której Głowacki nieakolony jest na ułojniejszy drogę tra, tak, aby droga była „niezłoty” napiekłszywem pod wodząem turystyki narciarskiej, która imożna to wabudzić ogromne zainteresowanie wśród narciarzy, czego najpewniejszym dowodem jest choćby udział drużyny z Czechosłowacji w wybrany przez organizatorów okres ze względu na doskonałe warunki atmosferyczne panujące w tym czasie, sprzyjają idealnie turystyce alpejskiej.

Raid „Skimki” ma na celu poleśnienie poziomu z polowej turystyki narciarskiej, oraz propagandę polskiej terosów śnieżnych i zochowalnych. Celem imprezy jest na tych czynnościach, od których spełnienia zależy pełne zadowolenie w górach z wydatem znośności efektów sportowych. Turystyka narciarska z organizacją zorganizowana, dostarcza jej uczestnikom niezaprzeczalną wartość i przynosi narciarzom, będąc równocześnie sprawdzianem sprawności i orientacji narciarskiej. Warto podkreślić, że w ramach Wędrówki Gwiazdista jest można ubiegać się indywidualnie o uzyskanie Oznaki Górskiej P. Z. N. z tytułu powołania się Skimki w Krynówce, w której odbyła się impreza. W programie naszych imprez zimowych.

Zawodnicy mają zapewnione ataki kolowe, oraz bieżnię w Krynówce w dniach 10 i 11 lutego br. w polnym lodu. Dla saneczkarzy zapewniono na wjazdach przed nadbudowę z desk, zaledwie również jezdnie, i wejścia na tor buduje się trybuny i bramki wejściowe.

Międzynarodowe i Ogólnopolskie Zawody Narciarskie Harcerstwa.

Główna Kwatera Harcerzy powierzyła harcerskim oddziałom organizację międzynarodowych i ogólnopolskich Zawodów Harcerskich. Zawody odbędą się 1, 2 i 3 lutego br. w Zwardoniu. Igrzyska będą bardzo licznie obsadzone przez drużyny harcerskie, reprezentacje szkół, amatorskich, węgierskich, czechosłowackich, rumuńskich, oraz drużyny Polaków z zagranicy. Protektorem nad zawodami będzie Włodzisław Sławkowski, kierownik Działu Harcerskiego Z. H. P., oraz Narciarskiej i Narciarskiej Głównych Kwater Harcerzy i Harcerzy.

Przed saneczkarskimi mistrzostwami Europy w Krynicy.

Przygotowania do playów saneczkarskich mistrzostw Europy w Krynicy w dniach 10 i 11 lutego br. w polnym lodu. Dla saneczkarzy zapewniono na wjazdach przed nadbudowę z desk, zaledwie również jezdnie, i wejścia na tor buduje się trybuny i bramki wejściowe.

Z K. S. Piotrowice.

W ub. niedziele odbyło się przy udziale 115 członków walne zgromadzenie K. S. „Piotrowice Śląskie”, które po wysłuchaniu sprawozdania udzieleniu jednogłośnie absolutorium i wyrażeniu podziękowania za sprawne i intensywne sprawowanie urzędu ustępującemu Zarządowi dokonało wyboru nowych władz w następującym składzie: prezes Kamiński Paweł, wiceprezes Hajduk Paweł, sekretarz Luboński Józef, zastępca sekretarza Kozłarczyk Paweł; skarbnik Plich Emil, naczelny sędzia Kozłarczyk Jan, kierownik juniorów Brychcy Rufin, sprowadz. Mocny Eugeniusz, ławnicy m. in.: Głaz Karol i Richter. Komisje rewizyjna wybrano w składzie pp. Pluty, Sobott, Skrzydło, Nowaczyńskiego i Gienzy. Na pomocników skarbników wybrano Blaszczyka i Szotta.

Przebieg zgromadzenia było bardzo poważny. Zebrani dali wyraz zadowolenia z dokonanych prac w roku sprawozdawczym. W tym czasie bowiem wybudowano własne pięknym boisko parkanowe, położone około Piotrowickiej Fabryki Maszyn. W mistrzostwach B Ligi zdobył klub drugie miejsce w tabeli swojej grupy w serii jesiennej. W spotkaniach towarzyskich osiągnął klub dobre wyniki, co winno być dobrą wróżbą na przyszłość, a zwłaszcza w mistrzostwach wiosennych, o ile drużyna wyda się siebie maksimum dobrej woli.

Klub liczy obecnie 187 członków, w tem duży zastep graczy bo 67, podzielonych na poszczególne drużyny. W tem roku zamierza klub rozbudować jeszcze boisko, by udostępnić je do wszelkich dziedzin sportu.

Korespondencja ogólna uprasza się kierować obecnie na adres Józefa Lubońskiego w Piotrowicach, ul. Młyńska, zaś w sprawach zawoiania umów — na zawody sportowe na adres Pawła Kozłarczyka w Piotrowicach, ul. Młyńska

Humor.

- Surowy szel.**
— Panie dyrektorze, chcialem prosić o zwolnienie na jutro.
— W jakim celu?
— Jutro obchodzę srebrne wesela.
— Hm, dobrze, ale niech pan nie sądzi, że co 25 lat będą zwalniał.
- Zięta.**
— Kupiłbym ten domek, ale on jest strasznie wilgotny; że ścian leże się woda.
— To lepiej na wypadku pożaru.
- Trudne zadanie.**
— Pan musi jadać dużo owoców ale ze skorką ze względu na witaminy, które się w niej w dużej ilości znajdują. Który owoc najlepiej panu smakuje?
— Owce kokosowy.

- Sznasz odpowiedź.**
— Moja Kasiu — mówi dyktarka do wierskiej dziewczyny — czy nie mogłabyś zamist godzinami rozmawiać przy studni — posiadzieć trochę w kofoty?
— Właściwie to mogłabym, proszę pani, ale w pokoiu chłopcy kłó się poia.
- Nie tak straszny.**
— Pogardzasz mną? Odpychasz mnie!...
— Czuję, że rozłam trzeci!
— Oua! Bądź spokojny! Nie można utracić tego, czego się nigdy nie miało!

